Nr. 302. Czwartek 30 Października 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Klaudjusza.
Piątek: Wolfganga.
Sobota: Wszystkich Świętych.

Niedziela: Huberta.
Poniedziałek: Dzień zaduszny.
Wtorek: Karola Bor.
Środa: Elżbiety.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 50 min.
Zachód słońca o 4 g. 37 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Czas odnowić przedpłatę miesięczną!

Wskutek późnego zapisywania, mnożą się reklamacje, którym zapobiedz nie od nas zależy. Prosimy więc o najwcześniejsze zapisywanie.

Przedpłata na prowincji miesięcznie	1.60
„ „ do końca roku	3.20
Przedpłata miesięcznie w miejscu	1.20
„ „ do końca roku	2.40
Przedpłata miesięcz. z odnoszeniem do domu	1.40
„ „ do końca roku	2.80

Nietaktowność dziennikarska.

W warszawskiej korespondencji jednego z pism lwowskich czytamy, co następuje (dosłownie):

„W oknach tutejszych księgarń od niejakiego czasu widać pierwszy zeszyt „Kapitału“ Marxa, szczęśliwym trafem przepuszczonego przez cenzurę, co zabawniejsza wszakże, to to, że księgarnie przyjmują prenumeratę na całe dzieło, którego dalsze zeszyty prawdopodobnie nie ujrzą już słońca Warszawy“.

Nie wiemy, czemu więcej się dziwić czy nieoględności korespondenta, który chyba niewie, że taka wzmianka o dziele ściśle naukowem wobec ross. policji i żandarmerji jest wprost denuncjacją, czyteż lekkomyślności redakcji, która najwidoczniej drukuje nie czytając tych korespondencji.

Wogóle należałoby już raz zabrać się na serjo do kwestji korespondencyj warszawskich, umieszczanych w pismach galicyjskich, która poruszoną została na zeszłorocznym zjeździe dziennikarzy w Krakowie.

Potrzeba żyć na gruncie warszawskim, ażeby wiedzieć i namacalnie się przekonać, wiele szkody wyrządzają takie korespondencje, pisane przez dzieciaków lub starych dziwaków.

Dość powiedzieć, że korespondencje te służą za materjał dla tajnego biura policji i żandarmerji. Gdyby fakta tam podawane polegały przynajmniej na prawdzie, toby nie mogły tyle szkodzić — ale co najsmutniejsza, iż korespondenci celem wywołania efektu sensacyjnemi fajerwerkami puszczają wodze fantazji i wymyślają niestworzone rzeczy dla wstydzenia urzędników rosyjskich — niewiedząc o tem, jaką szkodę przynoszą w ten sposób Polakom w Królestwie i prowincjach zabranych.

Wszystko polega najczęściej na domysłach, plotkach — i tak: skoro tylko rozejdzie się po Warszawie pogłoska o aresztowaniach, kombinują ci korespondenci i podają najrozmaitsze nazwiska— a celem tego jest to, że po nadejściu pism galicyjskich do Warszawy, aresztują najniewinniejsze osoby podane w korespondencjach, a gdy te zapewniają najsolenniej, że nic wspólnego ze sprawą nie mają, policja warszawska powołnje się na pisma galicyjskie, twierdząc, że przecież wiadomości te podano na pewnej podstawie.

Zeszłego roku pościli znowu warszawscy korespondenci pism galicyjskich pogłoskę, że w Warszawie w rządowym teatrze zaprowadzą przedstawienia w języku rosyjskim, że rząd zniesie wszystkie prywatne pensjonaty a we wszystkich gimnazjach paralelki, że ograniczą ilość uczni w gimnazjach tamtejszych, że celem utrudnienia podwyższą taksę, że uniwersytet warszawski przenoszą do jednego z miast rosyjskich i inne potworne wieści. I okazało się, że wszystko jest fałszem, co jednak najsmutniejsza, że korespondenci ci, których wybryki fantazji powtarzają skwapliwie żądne sensacyjnych wiadomości pisma zagraniczne, oswajają opinję publiczną z tem wszystkiem, tak że gdyby to wszystko nagle nastąpiło, zagranica przyjęła by to obojętnie — została już bowiem z tem wszystkiem oswojoną i na wszystko przygotowaną.

Czy ci lekkomyślni korespondenci zastanowili się nad tem, że wszystkie te piekielne domysły dla Apuchtinów i Katkowów są najlepszą informacją i wskazówką — czem najokropniej dotknąć można Polaków?

Faktem jest, że uczciwi urzędnicy rosyjscy wskazując na te korespondencje powiadają Polakom: Na Boga, cóż ci korespondenci robią, przecież oni sami podsuwają waszym wrogom najpiekielniejsre plany?“

Przytoczymy jeszcze jeden fakt. Z początkiem tego roku odbył się w Lublinie proces unitów ze wsi Szpikłosy. Sąd rosyjski uwolnił wszystkich podsądnych. Apuchtiny, Pobiedenoscowy, Katkowy i inne kreatury doprowadzone zostały tym wyrokiem do wściekłości.

I cóż się stało? Korespondenci pism galicyjskich po tym wyroku, któ v najlepsze zrobił w królestwie wrażenie — pisały wyraźnie że stanie się z tymi unitami to samo, co zrobiono z uwolnionym za uderzenie w twarz profesora rosyjskiego Peltyna studentem Grajnertem, którego pomimo wyroku uwalniającego wysłano w drodze administracyjnej na Syberję.

Czy to nie mogło służyć rządowi rossyjskiemu za wymówkę, gdyby rzeczywiście uwolnionych unitów wysłał na Syberję? Mogli później twierdzić, a przecież na to naprowadzili nas korespondenci pism polskich w Galicji... Oni to przewidzieli.

Jakżeż to wygląda? Czy wobec tego nie jest obowiązkiem pism galicyjskiah, kontrolować swych korespondentów warszawskich i nie drukować takich artykułów, jak zacytowany przez nas na wstępie, który przecież każdy dziennikarz po przeczytaniu uznać musi za niekwalifikujący się do druku. Spodziewamy się, że wobec ważności sprawy, uwagi nasze odniosą skutek.

Lwowskie Towarzystwo spożywcze.

Podajemy dokończenie sprawozdania dyrekcji:

II. Ruch w sklepie centralnym Towarzystwa spożywczego w ostatnim okresie administracyjnym podniósł się znowu o 20 proc. Ruch ten przerasta nie tylko lokal, ale i pierwetny zakres drobiazgowego handlu. Sprzedaż odbywa się już nie na same funty, paczki, ale na całe centnary, worki, paki i beczki. Kramowi Towarzystwa z trudnością przychodzi załatwiać coraz liczniejsze zamówienia od pozamiejscowej klienteli, zaspokajając potrzeby nie tylko co raz większej liczby sklepików miejskich, ale i prowincjonalnych towarzystw spożywczych. Założenie hurtownego składu dla zaopatrywania sklepików wiejskich i małomiejskich towarzystw spożywczych w towary po hurtownych cenach staje się niedającą się na długo odroczyć konieczności.

Dla rozszerzenia działalności Towarzystwa po za granicę stolicy na prowincją, nie mogą wystarczyć drobne udziały lwowskich członków, ale potrzeba zaprosić do współdziałania obywatelstwo całego kraju, założyć krajowe Towarzystwo spożywcze, wyposażyć go w środki dostateczne do zaspokojenia wymagań nie tylko kilkudziesięciu sklepików miejskich i prowincjonalnych towarzystw spożywczych, które już powstały, ale i tysiąca innych, które jutro powstać mogą i z pewnością powstaną.

Prąd obrony interesów producenta i konsumenta od wyzyskiwania przez handlarzy żydowskich za pomocą Towarzystw spożywczych jest nader zbawienny. Potrzeba mu tylko stworzyć warunki do pomyślnego rozwoju i przez nadanie jednolitego kierunku, starać się go uchronić od zboczeń i strat.

Dopóki handel krajowy pozostaje w wyłącznych rękach kramarstwa kosmopolitycznego, nie podobna myśleć o podniesieniu krajowego przemysłu rolniczego, domowego lub fabrycznego.

Nadaremnie dziś p. Zyblikiewicz rzuca tysiąc za tysiącem subwencji, aby podźwignąć przemysł domowy z upadku. Tylko ożywiony i upowszechniony odbyt wyrobów tegoż przemysłu może to uczynić.

A ten odbyt może dlań wytworzyć i zapewnić tylko kramarstwo narodowe, tylko organizacja spółek spożywczych, obejmująca swą siecią wszystkie miasta i wsie całego kraju.

Dowodem lwowskie Towarzystwo spożywcze, które już w dzisiejszem początkowem stadjum swego rozwinięcia potrafiło skłonić mnóstwo rolników i rolniczek do bezpośredniego zajęcia się rolniczym przemysłem, i wyrabiania różnych artykułów żywności, otwierając dla tychże artykułów odbyt po cenach, wynagradzających odpowiednio zachód i pracę gospodarską.

W ostatnim dziale wyrębu mięsa we własnym zarządzie nie możemy z końcem ubiegłego okresu administracyjnego zaznaczyć równego co w poprzednich działach postępu i wzrostu.

Lecz każdy z poprzednich działów wymagał także parę lat prób i doświadczeń, nim zdobył sobie potrzebne warunki do stałego rozwoju.

Dziś obok pełnego rozkwitu trzech innych działów możemy łatwiej odbywać terminowanie w czwartym dziale. Zresztą przewidywaliśmy trudności w zaprowadzeniu i poprowadzeniu wyrębu mięsa we własnym zarządzie, i nie wzięliśmy się do tego interesu z własnej ochoty; podjęliśmy go w wigiliją zamknięcia granicy dla dowozu bydła rosyjskiego, wśród ogólnej paniki drożyźnianej mięsa, na wyraźne zaproszenie i usilne wezwanie komisji aprowizacyjnej świetnej Rady kr. stoł. miasta Lwowa pod warunkiem, że świetna Rada udzieli nam bezprocentową zaliczkę w kwocie 4000 zł. bez oznaczenia terminu zwrotu, pozostawiając to oznaczenie późniejszemu wspólnemu porozumieniu.

Obok tego magistrat przyrzekł w jak najkrótszym czasie urządzić lwowską targowicę bydła rzeźnego na wzór wiedeńskiej, wystawić stajnie dla przypędzonych na targ wołów, nad stajnią wznieść suszarnię skór, do rzeźni dobudować topiarnię łoju i sprawić dokładną wagę.

Taki był zawiązek miłych z magistratem stosunków.

Oczywiście wierni naszemu ogólnemu zadaniu, prowadziliśmy przedsiębiorstwo wyrębu mięsa przez 2 i pół lata wyłącznie na korzyść stołecznej publiczności, rozbijaliśmy się po całej Galicji za wołami, zakupywaliśmy takowe w pierwszorzędnych oborach, wstrzymywaliśmy wysyłki do Wiednia, aby je we Lwowie spotrzebo-

wać, sprzedawaliśmy mięso z tego rodzaju wołów po cenach o parę centów niższych, aniżeli inni rzeźnicy, a zatem faktycznie powstrzymaliśmy ostatnich od podwyższenia cen targowych, i zdaje nam się, że z uznaniem stołecznej publiczności spełniamy zadanie, jakiegośmy się podjęli.

Tymczasem magistrat nie dopełnił ani jednego warunku umowy.

Na zakupno źródeł bez wody, na makadamizowanie i oświetlenie zaułków bez domów, na urządzenie parku w odległych dzikich debrach miał pieniądze do wyrzucenia, ale nie miał ich na zaprowadzenie bodaj jednego aprowizacyjnego urządzenia. Wszystkiem co w tej mierze zrobił, było wyjednanie u namiestnictwa przeniesienia targu na bydło rzeźne z poniedziałku na środę. A w krótszym czasie, aniżeli prośba pokrzywdzonego mieszczanina z protokołu podawczego do stanie się do ekspedytu, bo w dwa lata i cztery miesiące.

Rada miejska w maju b. r. wypowiedziała nam bezprocentową zaliczkę, i zażądała doraźnego jej zwrotu z procentami w 8-miu kwartalnych ratach.

Nadaremnie przedstawiliśmy jej, że gdy nas zapraszano do podjęcia wyrębu mięsa we własnym zarządzie i wpychano do rąk naszych zaliczkę, to przyzwoitość nakazywała przed powzięciem uchwały zwrotu zapytać nas, kiedy i w jakich ratach byłoby nam najdogodniej tę zaliczkę spłacić, — odpowiedziano nam zaintabulowaniem kwoty 4000 zł. na naszej realności i groźbą egzekucji.

Oczywiście w dzisiejszej Radzie miejskiej rej wodzi koterja, która sądzi, że rzeźnicy nie są do obsługi stutysięcznej ludności, ale stutysięczna ludność dla tego osiadła we Lwowie, aby rzeźnicy mieli komu sprzedawać swoje mięso, - czyli że miasto jest dla rzeźników, a nie rzeźnicy dla miasta.

Ten postępek magistratu jednakże nie zderanżuje naszego interesu.

Jak wszystkie nasze przedsiębiorstwa spożywcze spoczywają na dobrze zrozumianym stosunku wzajemności konsumentów z producentami, tak też i ten interes oprzeć na tej samej podstawie mamy pewne widoki i nadzieje, i już pierwsze kroki są w tej mierze poczynione.

Drugi warunek rozwoju, to jest zwiększenie i ustalenie odbytu mięsa przy ciągle wzrastającym ogólnym ruchu, nie trudno będzie osiągnąć.

Jakiż jest ogólny wynik tam zdwojonego, tu o 10%, owdzie o 2% zwiększonego ruchu spożywczego. — Cyfra bilansowa 955 zł. 65 ct. czystego zysku, przeznaczonego na dywidendę od udziałów, wykazuje tylko najmniejszą część korzyści, jakie towarzystwo spożywcze przysparza swoim członkom. — Nierównie większe korzyści osiągają członkowie przez opust od targowych cen przy codziennem zakupnie artykułów żywności w sklepie towarzystwa.

Centy pomnożone przez kilogramy i ilość dni w roku utworzą sporą kwotę osiągniętej oszczędności.

Jeszcze większe usługi oddaje towarzystwo spożywcze całej publiczności stołecznej przez regulowanie cen najpotrzebniejszych artykułów żywności. — Ale przeciętne cyfrowe obliczenie tych korzyści, oparte na przypuszczeniu, chociaż na przypuszczeniu uzasadnionem, mogłoby spotkać się z zarzutem dowolności.

Wypuszczamy więc ten kalkul z obecnego sprawozdania

Że są to korzyści rzeczywiste, znaczne, świadczą tłumy pań i sług, spieszące dzień w dzień z odległych dzielnic miasta do położonego na ustroniu sklepu Towarzystwa po zakupno artykułów żywności,—dowodzi cierpliwość z jaką panie i sługi długi czas czekają, aż póki kolej nie przyjdzie dla ich obsługi.

Że rzeczywiście regulujemy, to jest obniżamy ceny artykułów żywności w całem mieście, dowodem co raz większa i powszechniejsza niechęć stołecznych kramarzy do naszego towarzystwa, a ponieważ nienawiść zaślepia, dalszym dowodem niedorzeczność rezolucyj powziętych na wiecu kramarskim we Wiedniu, z któremi wydelegowany ze Lwowa nestor naszych chrześcijańskich kupców, i izraelicki kupiec z Ruskiej ulicy się solidaryzowali.

Lecz nienawiść ta nie ma realnej podstawy. Towarzystwa spożywcze powstrzymują tylko chciwość kupców, ale ich zrujnować nie mogą.

Naprzykład towarzystwo spożywcze we Lwowie wynajmuje 17 lokali, płaci ogromne czynsze, utrzymuje i opłaca około 80 różnych kategory funkcjonarjuszów sklepowych, czeladników, faktorów, furmanów, sług i stróżów. Konkurencja tak kosztownej administracji nie może odebrać kupcom zysków potrzebnych do ich bytu i wzbogacenia się.

Więcej powiemy, że od czasu, jak towarzystwa spożywcze powstały i wszędzie gdzie takowe powstały, ustały napady na jatki i sklepy przez doprowadzone do rozpaczy w skutek sztucznej drożyzny, pospólstwo. Pospólstwo widząc to, że w sklepach towarzystw spożywczych ceny artykułów żywności nie są o wiele niższe, godzi się z drożyzną i przestaje na kupców narzekać.

Bloch i żydzi galicyjscy.

W Galicji — jak wiadomo — istnieje pewna klika, która dla osobistych interesów, zwłaszcza też podczas wyborów do Rady państwa, stara się w izraelitach, galicyjskich wzbudzać duch separacyjny antinarodowy polski. Propaganda tego rodzaju przeszła już do prasy. Właśnie mamy przed sobą pierwszy numer tygodnika pt. „Oesterreich. Wochenschrift. Centralorgan für die gesammten Interessen des Judenthums“, wydawanego przez rabina Blocha, posła do Rady państwa z Kołomyi-Buczacza-Śniatyna, członka Koła polskiego, autora kilku broszurek socjalistycznych i „Estery“, w której p. Bloch namiętnie występuje przeciw niektórym świętom żydowskim i księgom Pisma świętego, uważanym przez niego za falsyfikaty. Wcalebyśmy się nie zajmowali tym tygodnikiem, jednem z tych pism, co na bruku wiedeńskim co chwila powstają i po krótkim żywocie z braku poparcia upadają, gdyby redaktor owego pisma nie był posłem galicyjskim i członkiem Koła polskiego. Już z tego choćby powodu należy ogół polski zapoznać z tendencjami w mowie będącego tygodnika.

W artykule wstępnym p. t. „Unsere Situation“, pochodzącym prawdopodobnie od samego pana Blocha, o czem świadczy styl napuszysty, naszpikowany cytatami z Pisma św., autor nawołuje izraelitów do walki przeciw mieszczaństwu i szlachcie, jako ukrytym antisemitom, którzyby chcieli wszystkich żydów wydusić („erdrosseln“). Że tak jest, ma świadczyć niejeden werdykt sędziów przysięgłych, odosobnione zjawiska w rocznikach prawniczych bieżącego stulecia. Jest to zapewne aluzja do procesu Ritterów, bo werdykt przysięgłych krakowskich w tej sprawie przedstawiany bywa przez agentów politycznych, jako objaw antisemityzmu.

Autor wzywa dalej żydów, aby nie przyłączali się do żadnej partji, tylko bezwzględnie popierali każdorazowy rząd, „gdyż tylko ten w danym razie każdy zamach wymierzony przeciw równouprawnieniu żydów skutecznie odeprzeć może“. Piękna ta teorja podaną została izraelitom galicyjskim, o których p. Blochowi przedewszystkiem chodzi. Wzywa nadto żydów, aby dla walki z nieprzyjaciółmi rządu nie szczędzili żadnych ofiar i aby czemprędzej utworzyli żydowski „Bürgerverein“ dla obrony mocno zagrożonych interesów izraelickich (??!). Rozumie się, że p. Bloch marzy o prezesostwie tego stowarzyszenia, aby mógł skutecznie rozwinąć „pracę dla dobra żydów“.

W drugim artykule *Oest. Woch.* „*Wie gebieten wir Einhalt dem rapiden Verfall des religiösen Geistes?*“ ubolewa p. Bloch, ten sam, któremu autor broszurki: „Czy dr. Bloch jest obrońcą żydów?“ jak również „Moguncki Izraelita“ w swoim czasie wykazał niezwykłą skrupulatność w ujemnem znaczeniu w rzeczach religijnych — i podnosi wreszcie projekt urządzenia

---

NA WPIS

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Pobrali się z miłości i żyli głodem.

Los im szczęścił; dziatek mieli pięcioro, ale chleba mało.

Światem ich była uboga izdebka; bogactwem — ten bocian co ich nawiedzał co roku.

Nie potrzebowali ludzi, nie marzyli o bogactwie. Za wszystko starczył im ten skromny kęs chleba, ta miłość, co wszystko pozłaca i krasi barwami tęczy.

On pobierał płacy trzysta rubli rocznie.

Ona szyciem i haftem zarabiała resztę tego, co potrzebnem było na utrzymanie skromnego ich bytu w Warszawie.

Tak trwało lat kilka. Byli szczęśliwi; dzieci ich rosły, jak po deszczu ruta majowa.

Śliczne to były aniołki — krew z mlekiem, zwinne i wesołe jak kotki. A dobre to było biedactwo, jak chleb w dzień głodny i bez zarobku. Zdawało się, że słońce w gniazdku tem wszystkie swe składa promienie, tak tam było jasno i ciepło! i zdawało się, że wiosna w tem gniazdku wszystkie składa dźwięki i gwary, tak tam bywało śpiewnie i wesoło.

Klejnotem tego gniazda był Jaś — och! dziecina jak złoto. Takie to było zdrowe; nieuroku że się zdrowszym nawet czuł i chory, gdy na nie poglądał; a takie dobre, zwinne i wesołe, że aż się serce śmiało w każdym, kto Jasiunia-duszkę zobaczył igrającego w domu lub na ulicy.

Kochali też Jasia ojciec i matka, tak jak dzieci swe zwykli kochać rodzice. Był to bowiem chłopiec dziwny i nad wiek swój roztropny.

„Duszyczkę wolną od wszelkich miał plam,
Nie znał, co upór, zazdrość, ni kłam,
I że był miłym — nie wiedział sam.“

„W samotnej ciszy siadywał rad
I prządł w milczeniu swych dumek świat,
Tak jako przędzie woń lilji kwiat“.

„Czasem znów wpadał w radośny szał
I zapytania skądś dziwne brał,
I odpowiedzi niezwykłe miał“.

Tak rósł Jasiunio szczęśliwie na pociechę swych rodziców, będąc jakoby słońcem i wiosną dla skromnego tego gniazdeczka.

Aliści lata płyną niby woda. Jasiek dorósł do lat siedmiu. Trzeba było chłopca posłać do szkoły, aby się czegoś nauczył i wyszedł kiedyś na ludzi. Ot i kłopot dla rodziców...

W pierwszym roku opędzono koszta, oszczędzając na jedzeniu. Krwawy grosz! Zapłata od ust odjętego chleba! Jasiunio wynagrodził to umartwienie dobrym w szkole postępem.

W drugim roku przyszła klęska. Dzieci zachorowały na odrę, z której i Jaś ledwo ocalał.

Na lekarza i lekarstwo liczne musiano poczynić wydatki. Dla Jasia musiano przyjąć korepetytora. Zegarek ojca i kolczyki matki zostały zaniesione do zastawu.

Jaś znowu wynagrodził te ofiary, przyniósłszy do domu świadectwo, które stwierdzało celujące jego postępy.

W trzecim roku Jaś był już w gimnazjum— zawitała bieda do wesołego dotąd gniazdka. Wypadło opłacać procenty za przedmioty zastawione; zarobek matki się zmniejszył; na książki, papier i wpisowe dla Jasia musiano znaczne poczynić wydatki.

Ale i tę biedę jakoś się przetrwało, zastawiając pozostały skromny zbytek i sprzedając niepotrzebne odzienie.

Jaś powrócił znowu ze szkoły z najlepszem świadectwem.

Czwartego roku zapukała bieda do drzwi Jasiowych rodziców. Pensja ojca nie starczyła już na wydatki. Zarobek matki zmniejszył się jeszcze bardziej. Dzieci rosły i wołały chleba, a nie zawsze można było głód robactwa nasycić.

Nadszedł rok szkolny. Jasia rwało do tych ławek, gdzie mu nauka otwierała szersze widnokręgi, do tych ławek, które uważał za pierwszy stopień, prowadzący go do owego stanowiska, na którem stanąwszy, będzie mógł dopomódz rodzinie i wynagrodzić rodzicom ich ofiary.

Niestety! nie było pieniędzy na zapłacenie wpisowego.

Mimo to oddano do szkoły Jasia w nadziei, że się znajdzie grosz na ten cel potrzebny. Może

w Austrji konsystorza żydowskiego. Jest to kubek w kubek osławiony statut rabina Schreibera, przeciw któremu nawet galicyjskie gminy żydowskie w swoim czasie wystąpiły. Widocznie pan Bloch a względnie *Oest. Woch.* sama tego projektu na serjo nie bierze.

Następnie kronika. W pierwszej zaraz notce organ Blocha chwali rabina Blocha i posła do Rady państwa za wstawienie się jakieś u jakiegoś ministra w sprawie uwolnienia izraelickich żołnierzy od służby podczas Nowego roku i dnia sądnego (przepis podobny oddawna istnieje *Red.)* W następnej notatce opiewane są już istotne zasługi p. Blocha „około spokoju i życia żydów galicyjskich". Chodzi tylko o to, że „w Rymanowie jakiś muzykant zastrzelił żyda i ani władze sądowe, ani żandarmerja, nie chciały uwięzić mordercy, owszem w kasynie w Rymanowie muzykant dalej ochoczo grał a urzędnicy sądowi wesoło tańczyli *(sic!)*. Z powodu tej bezkarności już okoliczni mieszkańcy Rymanowa myśleli o hecach antiżydowskich, aż nagle p. Bloch o tem bezprawiu się dowiedział i udał się do *Justizministra* i sprawa została załatwioną. Uwzględniając, że to nowe pismo pana Blocha, jak z autentycznych źródeł wiemy, tylko na czas kampanji wyborczej w Galicji zostało założone w celu podniesienia i propagowania u żydów galicyjskich idei panjudaistycznych w celu ułatwienia pewnym bankierom wiedeńskim krzeseł poselskich u nas, można sobie łatwo przedstawić, dla czego organ blochowski w tak ohydny sposób, stara się tendencyjnie przedstawić władze i w ogóle stosunki w Galicji. Ani władze autonomiczne, ani nawet urzędowe nie wystarczają dla bezpieczeństwa w Galicji, żydzi mogą być bezkarnie mordowani, a jedynym aniołem stróżem żydów galicyjskich jest rabin Bloch, który z *Justizministrem* konferuje!

W końcu jeszcze nadmienić musimy, że centralny organ *für das Judenthum* pana Blocha, prowadzi jeszcze dział ekonomiczny, omawiając operacje finansowe i sprawy giełdowe. I banki są „w robocie" znak niezawodny, że pan Bloch na interesie się rozumie. Tak się broni żydów.

Towarzystwo rybackie.

Dnia 26 października rb. odbyło się w Muzeum techniczno-przemysłowem siódme Walne Zgromadzenie Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Po zagajeniu posiedznia przez prezesa Towarzystwa dr. Nowickiego, przystąpiło Zgromadzenie do obrad nad sprawozdaniem kasowem, z którego podajemy następujące szczegóły: Sprawozdanie to, obejmujące czas od 12 października 1883 do 25 października 1884 r., przedstawia czystego dochodu zł. 1569 ct. 34, w rozchodzie zaś zł. 1766 ct. 92. Przewyżka rozchodu pokrytą została pożyczką 200 zł. z funduszu rezerwowego, który tem samem z kwoty 750 złr. zeszedł do 550 złr.

To umniejszenie się dochodów Towarzystwa należy przypisać dziwnej obojętności naszego społeczeństwa dla tak ważnej gałęzi naszego gospodarstwa narodowego, jaką niezawodnie jest gospodarstwo rybne. W szczególności odnieść to wypada przedewszystkiem do właścicieli i posiadaczy wód, którzy najwięcej będąc w tem interesowani, niestety najmniejszy biorą udział. W powyższej bowiem kwocie dochodu najważniejszą pozycję stanowi subwencja arcyks. Albrechta i niem. Towarzystwa ryb., 800 zł., subwencja od hr. Artura Potockiego 300 złr. i od Wydziału krajowego 100 zł. Pomijając procenta od lokowanych kapitałów, wkładki złożone przez członków wynosiły tylko 323 złr. 33 ct. i to wraz z wpływami od oddziałów Towarzystwa. Nakoniec — i na tę szczupłą kwotę złożyli się przeważnie mieszczanie, to jest ci, którzy najdalej są w tej sprawie interesowani. Smutny to zaiste obraz. To też wypowiedzieć z żalem musimy, że choć Towarzystwo intensywnie się rozwija, to ekstensywnie jeśli nie słabnie, to nie nabiera i nie ma dotąd tych sił, jakie wobec prac i rezultatów złożonych głównie przez jego czcigodnego prezesa, mieć już powinno. Z jednej strony widzimy znakomite badania naukowe, rozwiniętą już dosyć organizację, ustawę i policję rybołowczą, co więcej i praktyczne już rezultaty tego wszystkiego, to jest znacznie tańsze ryby — z drugiej dobre chęci ale słabą materjalną pomoc średniego, niezamożnego mieszczaństwa, obok obojętności i dziwnego usuwania się z radą i kieszenią tych, którzy wody mają w swojem ręku.

Najważniejsze pozycje rozchodu, tj. 815 złr. na ikrę łososia wiślanego, 300 złr. na badania stosunków rybackich nad wodami granicznemi i 100 złr. na badania choroby karpia — okazują nam, że działalność Towarzystwa łączy w sobie, jak dawniej stronę praktyczną i naukową.

To też po sprawozdaniu kasowem Zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutorjum, uchwaliło budżet na rok 1885 i wyraziło czcigodnemu prezesowi swemu gorące podziękowanie za jego prace i zaszczytne reprezentowanie Towarzystwa za granicą; poczem przystąpiło do wyboru nowego Wydziału.

Na 21 zgromadzonych członków wybrano i nadal prezesem dra M. Nowickiego, wice-prezesem pana Kluczyckiego. Do wydziału zaś weszli następujący członkowie: Dr. Buszek, p. W. Kornecki, dr. A. Molicki, pan Stawski, dr. Walentowicz i sędzia Wójcicki. Nakoniec do komisji rewizyjnej wybrano naczelników biór towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pp. J. Geislera i J. Mrazka.

Dodać tu nam jeszcze wypada, że dr. Nowicki, jakkolwiek prawie jednogłośnie wybranym został na prezesa, przyjął jednak tę godność jedynie czasowo, dopóki towarzystwo za innym nie rozejrzy się kandydatem. Skłoniły go do tego nie pogłoski, o jakich donosiły dzienniki, ale jedynie nadmiar pracy i inne ważniejsze obowiązki stanowiska, jakie zajmuje. Zgromadzeni członkowie przyjęli do wiadomości postanowienie dra M. Nowickiego i mimo próśb i przedkładań swych poddać mu się w obec jego stanowczości musieli, pocieszając się tem tylko, że mimo tej rezygnacji czcigodny profesor i nadal „jako szeregowiec" udziału swego nie odmawiając, razem pracować będzie.

Nakoniec różne wnioski członków i osób trzecich odesłano do wydziału i na tem bardzo ożywione posiedzenie, świadczące o zrozumieniu i przejęciu się ważnością towarzystwa zakończono.

Jeszcze o zaburzeniach studenckich w Kijowie.

(Ciąg dalszy).

Dnia 17 (5) września, przybywszy zrana do uniwersytetu koło 10ej, rektor znalazł w korytarzach już znaczne grupy studentów, widocznie podnieconych. Rektorowi donieśli podprorektorzy, że studenci się burzą, że nowe grupy przybywają, i że sprawa przybiera obrót groźny. Zaraz potem do pokoju rektora weszło dwóch studentów-gospodarzy i oznajmiło, że na nich oburzeni są wszyscy studenci; że łają ich, oskarżają, i że wobec takiego stanu rzeczy koledzy-gospodarze odmawiają wszelkiego udziału w urządzaniu wieczoru.

Dowiedziawszy się o tem, co zaszło, od rektora, kurator ogłosił, że wobec takich okoliczności uznaje za potrzebne - uchylić zamierzony wieczór, i że teraz cała uwaga winna być zwróconą na to, ażeby akt jubileuszowy dokonany był w należytym porządku. W tym celu kurator uznał za konieczne ograniczyć liczbę studentów, którzyby mogli uczestniczyć w akcie — do trzystu — wyłącznie z kursów wyższych. W ten sposób uchylało się uchwałę komisji jubileuszowej — rozdania studentom przez dziekanów — biletów wejścia sześciuset, z których 200 już było rozdanych.

Wróciwszy od kuratora koło wpół do pierwszej, rektor zawiadomił niektórych dziekanów, przybyłych w tym czasie do pokoju rektorskiego, o wydanym rozkazie; lecz, zanim który z dziekanów zdążył oznajmić to studentom, tłumy zaczęły szybko się powiększać w korytarzach. Kurator, zawiadomiony o stanie rzeczy przez rektora, natychmiast przybył do uniwersytetu — do pokoju rektorskiego. Tu podprorektor wręczył kuratorowi hektografowaną, przechodzącą z rąk do rąk, a co tylko wziętą od studentów proklamację z 17 (5) września. Treść rzeczonej proklamacji, również jak poprzedniej w przeddzień, podniecająca studentów do gwałtów, i cały bieg rzeczy wyraźnie świadczyły, że chodzi nie o wieczór, nie o bilety wejścia, lecz o przeciwdziałanie ogólne rządowemu programowi uroczystości. W proklamacji była mowa o „prześladowaniu wszystkiego, co zacne", o „zamknięciu lepszych czasopism, księgozbiorów", o tem, że z tego właśnie powodu ktoś pragnął i spodziewał się „wynurzyć podczas jubileuszu". Ujawnił się rzucony w grono studentów zamiar — uczynienia przeciwrządowej demonstracji z uroczystości akademickiej. Wobec takich warunków kurator uznał za konieczne ogłosić, że wszystkie rozdane już bilety wejścia uważać należy za niebyłe i udzielić wstępu tym jedynie studentom, którzy otrzymają osobne na to pozwolenie zwierzchności. Rozkaz ten został zakomunikowany nazajutrz studentom, przyczem rektor i prorektor rozdali kilka biletów znanym a prawomyślnym studentom, którzy prosili o przyjęcie ich na akt. Wyszedłszy z pokoju rektora i przechodząc korytarzem ku wyjściu, kurator zwrócił się do grupy studentów i zapytał ich, czego potrzebują; ale ci nie odpowiedzieli nic określonego. Poczem, wyszedłszy z uniwersytetu i spotkawszy wielki tłum studentów na ulicy (od 200 do 300 ludzi), kurator wszedł do tłumu i spytał znowu studentów, po co się zgromadzili i czego sobie życzą. Długo uporczywie milczeli, nareszcie jeden z nich powiedział, że pragnęli dowiedzieć się, czy będą wpuszczeni do sali, w dzień jubileuszu, na co kurator odrzekł: „Będziecie wpuszczeni do sali, jeżeli sprawowaniem się swojem na to zasłużycie". W odpowiedzi na te słowa wielu krzyknęło: „Niczego zgoła nie pragniemy".

Po odjeździe kuratora tłum wzrastał, hałasował, gwizdał przed wnijściem do uniwersytetu i stał mniej więcej do wpół do trzeciej z południa. W tłumie wypowiadaną była decyzja zniszczenia wszystkich wydanych biletów i surowego wzbronienia wszystkim studentom ukazywania się na akcie, o czem była też mowa w proklamacjach hektografowanych.

Jeszcze w przeddzień kurator zawiadomił władze miejscowe o wrzeniu śród studentów, zaś po tem wszystkiem, co widział 17 (5) września, natychmiast udał się do władz miejscowych z prośbą o wzmocnienie środków dozoru i ochrony uniwersytetu podczas dni jubileuszowych oraz o zarządzenie środków policyjnych, ażeby tłumy studentów nie zgromadzały się już na placu przed wnijściem do uniwersytetu.

Dnia 18 (6) września wstęp do uniwersyteckich korytarzy naukowych i audytorjów był z rozporządzenia kuratora zamknięty; lecz na jednej ze stron oparkanienia uniwersyteckiego znaleziono nową przylepioną hektografowaną proklamację. Studenci zaczęli się gromadzić przed wnijściem do uniwersytetu i, gdy komisarz nakłonił do rozejścia się, przeszli z placu do ogrodu Botanicznego, gdzie też odbyło się ogromne posiedzenie. (D. n.)

Sprawy sądowe.

(Jak daleko sięga prawo męża do zastępywania żony?).

W obronie miasta Buczacza leży tak zwana „jurydyka eksdominikańska", stanowiąca w większej

---

dadzą matce jakąś zyskowną robotę! Może się znajdzie dobrodziej jakiś! A może pieniędzy przyniesie anioł z nieba! Biedacy liczą zawsze na takie cuda.

Aliści cud taki nie przyszedł i mimo dobrych postępów Jasio musiał porzucić szkołę, ponieważ rodzice jego nie mieli z czego zapłacić wpisowego.

Rozchorowało się dziecko biedne, doznawszy tego ciosu. Silna gorączka trawiła jego siły. Bezradni rodzice patrzeć musieli na to, jak w oczach ich więdnie ten kwiatek rajski, to dziecię ukochane, którego rozkwit tyloma okupili ofiarami.

— Mamo, mamo! — wołał Jaś, majacząc w gorączce — idź, otwórz aniołowi... Anioł do drzwi puka; przynosi pieniądze na wpisowe... Nie, Bóg miłosierny, i ludzie dobrzy są!... Bóg nieda, by zmarniały nasze ofiary... Przyjdzie anioł jakiś i pomoże... Wszak w książkach stoi, że do ludzi w strapieniu przychodzą anioły...

Ale anioł nie przyszedł z pomocą, lub raczej przyszedł i zabrał Jasia z sobą.

Może tam buja szczęśliwy z aniołki złotemi; może nie czuje już bolu i troski, roztopiony w Nirwanie!

Ale na ziemi płaczą jego rodzice po stracie ukochanego dziecięcia swej pociechy, tyloma okupionej ofiarami! I umrzeć musiał Jasiunio drogi, bo w bogatej Warszawie nie stało serc litośnych, któreby pospieszyły z pomocą rodzicom, nie mogącym opłacić wpisowego.

---

części własność pp. Julji Załanowskiej i Antoniny Krzyżanowskiej. Ponieważ posiadłość ta jest przedmiotem tabuli krajowej, przeto musiano według ustawy o zniesieniu prawa propinacji przesłuchać właścicieli, czy roszczą sobie pretensję do wynagrodzenia i do utrzymywania realnego na przyszłość wyszynku. Owóż na terminie stanęli zamiast właścicielek ich mężowie i oświadczyli imieniem swych żon bez przedłożenia pełnomocnictwa, iż prawo propinacji wyłącznie hrabiom Potockim jako właścicielom Buczacza przysługa, podczas gdy właściciele jurydyki nigdy prawa tego nie wykonywali i żadnej pretensji do niego sobie nie roszczą. Na tej podstawie zapadło orzeczenie, przez ministerstwo spraw wewnętrznych potwierdzone, iż jurydyka nie ma prawa ani do pieniężnego wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji, ani do utrzymywania realnego wyszynku.

Przeciw temu orzeczeniu wniosły właścicielki zażalenie do trybunału administracyjnego. Przy odbytej niedawno ustnej rozprawie zastępca skarżących, adwokat dr. Ludwik Wolski wykazywał z odwołaniem się do kodeksu cywilnego, że wprawdzie (dopóki żona nie zaprzeczy) mąż jest z mocy ustawy administratorem majątku, że jednak odnośne jego prawa rozciągają się tylko do zwykłych czynności administracyjnych, a nie do takich aktów, do których według ustawy szczegółowe pełnomocnictwo jest potrzebne. Ponieważ do rzędu takich aktów należy według §. 1008 ust. cyw. także bezpłatne wyzucie się z praw, a deklaracja małżonków miała właśnie charakter takiego bezpłatnego wyzucia się z pretensyj do prawa propinacji, przeto dr. Wolski domagał się, aby orzeczenie ministerstwa jako sprzeczne z naturą zostało zniesione. Po godzinnej przeszło naradzie ogłosił trybunał przez usta prezydenta hr. Belcredego wyrok, mocą którego zaczepione orzeczenie z powodu niezgodności tegoż z ustawą skasował. W motywach wyroku przyłączył się trybunał do wywodów zastępcy strony skarżącej i podniósł, że prawo zastępstwa męża różni się od prawa zwykłych pełnomocników tylko t y t u ł e m a nie r o z c i ą g ł o ś c i ą, że zatem mąż nie może z mocy samej ustawy przedsiębrać imieniem żony takich czynności, do których zwykły zastępca specjalnego potrzebywałby pełnomocnictwa. Dla braku takiego pełnomocnictwa nie powinny były władze rządowe uwzględnić oświadczenia przez mężów złożonego, które w razie rzeczywistego istnienia prawa równałby się bezpłatnemu wyzuciu się z takowego.

KRONIKA.

P. Radca Hanasiewicz, idąc za popędem swojego prawdziwie obywatelskiego charakteru, ogłosił dnia 27 bm. w Rzeszowie rezygnację swoją z kandydatury. Przy głosowaniu tedy wczorajszem rozchodziło się tylko pomiędzy kandydaturą dra Roszkowskiego a Bartoszewskiego.

Zakład dla rekonwalescentów, wypuszczanych niekiedy zbyt wcześnie ze szpitalu oddawna należał we Lwowie do rzędu potrzeb bardzo nagłych. Nad brakiem jego ubolewali wszyscy zacni lekarze, którym instrukcje i przepisy nakazywały wydalać z lecznic, ludzi zaledwo trzymających się na nogach po przebytej ciężkiej chorobie. Gmina nadaremnie rozmyślała nad utworzeniem takiej instytucji, któraby w pierwszej chwili po opuszczeniu szpitala zapewniła uzdrowieńcowi, przytułek ludzki i strawę odpowiednią do nabrania sił. Tej potrzebie uczyniło teraz zadość grono szlachetnych pań, zaprowadzając na ulicy Kurkowej l. 47 przytulisko dla rekowalescentów pod opieką PP. Franciszkanek. Będzie ono dnia 1 listopada b. r. oddane do użytku. Na razie mieści ono tylko 9 łóżek, bo na więcej środków niestawało. Polecamy tedy sercom obywatelskim ten zakład.

Kuchnia ludowa chrześcijańska, która mieściła się dotąd w ulicy krakowskiej, przeniesioną będzie od dnia 1 listopada b. r. do domu Bałutowskich na ul. Sobieskiego.

Mąka potaniała wczoraj o jednego centa na kilogramie.

† Antoni Truskolaski, weteran b. wojsk polskich z r. 1831, właściciel ziemski, mąż prawego charakteru, dobry sąsiad, staranny gospodarz, przeżywszy lat 71, zakończył życie dnia 26. października b. r. w Pobiednie, pow. Sanockim.

Na walnem zgromadzeniu „Towarzystwa pomocy naukowej“, odbytem dnia 17go października r. b., wybrano prezesem Towarzystwa p. Apolinarego Stokowskiego, sekretarza „Tow. kred. ziemsk. galic.“, a zastępcą prezesa p. Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora żeńsk. sem. naucz. W skład Dyrekcji weszli pp. Jan Biczay, prof. żeńsk. sem. n., Ludwik Dziedzicki, prof. sem. żeńsk. n., Franciszek Hoszowski, prof. gimn., ks. kanonik Kajetanowicz, ks. Zenon Lubomęski, katech. gimn., ks. kanonik Andrzej Mazurak, A. Miśniakiewicz, drukarz Tow. kred., Dr. Czesław Rodecki, dyrektor szk. realnej' Dr. Zygmunt Samolewicz, dyr. gimn. i ks. Władysław Wankowicz, katech. żeńsk. sem. naucz.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa spożywczego, we wtorek obecnych było 30 członków; przewodniczył pan Józef Mały. Po odczytaniu sprawozdania z czynności dyrekcji (które osobno podajemy), pan dr. Goldman oświadczył, że ustępy sprawozdania, zawierające zarzuty dla magistratu i dla Wydziału krajowego, nie zgadzają się z jego przekonaniami i że takowe tak jemu i jak innym członkom zarządu nie były przed odczytaniem znane. Dalej odczytał dr. Goldman bilans Towarzystwa i wniósł imieniem komisji kontrolnującej, udzielenie absolutorjum dyrekcji.

Czysty zysk Towarzystwa wyniósł 960 złr. 46 ct. Pan N i e d z i a ł k o w s k i zarzucił dyrekcji, że zysk ten jest w stosunku do obrotu za mały, że kwota 7411 złr. wydana na płace urzędników sklepowych jest za wysoką i że przez zamykanie sklepu w południe Towarzystwo ponosi straty. Wyjaśnienia, udzielone na te zarzuty przez panów Szwejkowskiego, Barańskiego, Raciborskiego i Goldmana zadowoliły jednak w zupełności pana Niedziałkowskiego, poczem jednogłośnie uchwalono absolutorjum.

Dalej uchwalono wcielić 10 procent czystego zysku do funduszu rezerwowego, zaś resztę rozdzielić jako 10 procentową dywidendę na udziały.

W miejsce zmarłego dyrektora Kluczeńki, zamianowała Rada nadzorcza prowizorycznie pana Szwejkowskiego, zgromadzenie zatwierdziło jednogłośnie ten wybór na lat trzy.

W końcu wybrano w miejsce wylosowanych, następujących nowych członków zarządu: Barański Jan urzędnik namiestnictwa, Ciesielski Teofil profesor, Głowacki Henryk właściciel dóbr, Gajewski Wiktor urzędnik pocztowy, Karczewski Mikołaj aptekarz, Kozerski Aleksander, Majer Jan radca sądowy, dr. Skałkowski Tadeusz, Sołtys Józef urzędnik, dr. Wąsowicz Dunin profesor, Zubrzycki Teodor radca sądowy.

Zbłąkane dziecko. Na ulicy Łyczakowskiej przydybano dnia 23 bm. w południe chłopczynę, liczącego około 4 lat i mówiącego tylko po rusku; dowiedziano się od niego tylko tyle, że ma matkę i że nazywa się Adaś. Aż do czasu wyśledzenia matki, umieszczono chłopaka w domu pod l. 13 przy ulicy Gliniańskiej.

Mianowania. Rewident rachunkowy Tadensz Żebrowski został mianowany radcą rachunkowym przy lwowskiej dyrekcji skarbu.

Adjunkt Kowalski został mianowany dyrektorem urzędów pomocniczych przy lwowskiej prokuratorji skarbowej.

Senat akademicki uniwersytetu w Krakowie odbył wczoraj wieczór posiedzenie, na którem obok innych przedmiotów, zastanawiał się także nad statutem nowej Czytelni akademickiej, wypracowanym przez delegatów ze wszystkich wydziałów świeckich uniwersytetu. Uchwalono zwrócić statut autorom ze wskazówkami, według których wypadnie młodzieży projekt poprawić, zanimby go Senat mógł przedłożyć namiestnictwu do zatwierdzenia. Jeżeli poprawki te zostaną dokonane stosownie do życzenia senatu akademickiego, natenczas rektor został upoważniony do przedłożenia statutu namiestnictwu, bez zwoływania posiedzenia Senatu.

Z życia towarzysk. D. 28. b. m. odbył się w katedrze na Wawelu w Krakowie ślub pana Adolfa Miliewskiego, syna p. Ksawerego Miliewskiego i Krystyny z hr. Ponińskich, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem, z panną hr. Jadwigą, córką hr. Tadeusza Tarnowskiego, właściciela dóbr na Wołynin i Marji z Sobieszczańskich.

Zamach na kasę teatralną w Krakowie. Czytamy w *Czasie:* „W niedzielę, dzięki energji i sprytowi sekretarza teatru p. Gliksona, odkryto nareszcie sprzysiężenie, zawiązane przeciw tutejszej kasie teatralnej. Okazało się, iż było ono rozgałęzionem i skierowanem przeciw galerji i parterowi, zwłaszcza w dnie przepełnienia teatru. Pochwycono uczestników bandy, jak się zdaje, doskonale zorganizowanej, która trudniła się fałszowaniem biletów na galerję i parter. Przy niedzielnem przepełnieniu galerji udało się wpaść na ślad spisku; pochwycono przy wejściu sprawców tych ciągłych zamachów, jednak nie bez trudności, gdyż stawiali opór i to tak dalece, że jeden ze służby teatralnej, który fałszywe bilety odebrał, zadraśnięty został nożykiem. Natychmiast zarządzono rewizję w mieszkaniu dwóch posiadaczy fałszywych biletów i tam znaleziono ich skład, a między innymi, znaleziono kilkaset biletów galeryjnych i parterowych, wydrukowanych i mających takie same kolory, jak te, które są w teatrze używane, oraz stempel teatralny wybornie naśladowany. Co więcej, spisek w przewidywaniu redut, był już uzbrojony w bilety na bale maskowe. Aresztowano w niedzielę dwóch głównych sprawców i uczestników tego zuchwałego przedsięwzięcia, wczoraj i dziś pochwycono dalszych. Należy się spodziewać, że władze postąpią energicznie wobec dokonanych odkryć z tymi szczególnego rodzaju socjalistami.“

Stanisławów, 28go października. Komisja techniczna ukończyła dziś na linji Stanisławów Buczacz swoją czynność; ruch towarowy na tej linji rozpocznie się dnia 1go, a ruch osobowy dnia 15go listopada. Ruch osobowy i towarowy na dalszej linji, do Husiatyna, zostanie otwarty prawdopodobnie w pierwszych dniach grudnia.

Jubileusz Szokalskiego. Niezwykle podniosły i uroczysty charakter miała w Warszawie dnia 25. b. m. owacja dla nestora lekarzy warszawskich, znakomitego okulisty, uczonego i pełnego trwałych zasług obywatela, profesora dr. Szokalskiego.

Inaugurujące ją posiedzenie w Towarzystwie lekarskiem rozpoczęło się o godzinie 7mej wieczorem. Wielka sala przyozdobiona uwieńczonym portretem jubilata zaledwie mogła pomieścić wszystkich pragnących uściskać spracowaną dłoń Szokalskiego. Czcigodny starzec ledwie mógł powstrzymać opanowujące go głębokie wzruszenie.

Rzecz zagaił prezes Towarzystwa, dr. Orłowski, poczem pr. Zygmunt Kramsztyk w świetnem półgodzinnem przemówieniu z pamięci rozebrał krytycznie działalność naukową jubilata, rzucając na nią oryginalne, nowe światło i wnikając w treść prac jego licznych. Teraz wystąpiły deputacje z adresami i listami. Imieniem poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk przemawiał dr. Kapiński z Poznania. W imieniu: Akademji umiejętności krakowskiej dr. Hoyer, Towarzystwa lekarzy krakowskich dr. Dobrzycki, lubelskich dr. Janiszewski, kaliskich dr. Drozdowski, redakcji *Gazety lekarskiej* dr. Gajkiewicz, *Medycyny* dr. Dobrzycki, „Książki jubileuszowej“ dr. Talko, „Pamiętnika fizjograficznego“ profesor Jurkiewicz, Towarzystwa farmaceutycznego pan Matniański. Delegat Towarzystwa lekarzy lwowskich złożył telegram z podpisem protomedyka Galicji dr. Biesiadeckiego.

W końcu drowie Orłowski i Talko odczytali około 50 telegramów z różnych miast kraju i zagranicy nadesłanych. Były więc telegramy: z Łodzi, Łęczycy, Piotrkowa, Suwałk, Siedlec, Kielc, Radomia, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Pragi czeskiej (5), Petersburga (2), Moskwy (3), Florencji, Turynu, Lyonu, Paryża, Bordeaux, Berlina i Hejdelberga. Nie brakło nawet depesz z Nowego Yorku i Bostonu!

Towarzystwo lekarskie wileńskie i farmaceutyczne warszawskie przysłały jubilatowi dyplomy na członka honorowego.

Z Wilna piszą do *Kraju*: Doczekaliśmy się nareszcie powtórnych wyborów na prezydenta miasta, które na ten raz niezawodnie uzyskają aprobatę władzy. Nowym elektem jest br. dyrektor zarządu jeneral-gubernatora Albedyńskiego w Wilnie, a następnie w Warszawie, radca tajny Rubcow. Stawiono było 12 kandydatów, z których 5, a w ich liczbie i p. Strauss, przyspieszyło natychmiast się wycofać. Głosowano więc tylko na 7, i z nich pięciu znowu mogło równie to samo uczynić, ponieważ łatwo było przewidzieć, że obiór ma rozstrzygnąć tylko pomiędzy dwoma współzawodnikami, pp. Jarzembskim i Rubcowem. Gdy ten ostatni otrzymał 39 białych gałek na 29 czarnych, były prezes miasta p. Jarzembskij, powtórnie chciał się odmówić od wotów, ale na prośby swych przyjaciół zezwolił na balotowanie, którego wypadek przeniósł mu 32 głosy obierające (nie licząc w to jego własnego głosu) i 35 negatywnych. — W tej chwili możemy nadto zakomunikować wiadomość, niewątpliwie pożądaną dla naszych miłośników prawdziwie estetycznych rozrywek, których pozbawieni tu jesteśmy. Oto w dniu 29 października (!) usłyszymy śpiew znakomitego tenora, W. M i e r z w i ń s k i e-

go, który w podróży z Turynu do Moskwy zawadzi o Wilno, gdzie ma wystąpić w paru koncertach.

W archidyecezji lwowskiej obrządku rzymsko-kat. objął ks. Józef Cewe, administracyę probostwa w Pomorzanach. Ks. Karola Klusika, zamianowano duszpasterzem przy tutejszym domie kary. Konsystorz arcybiskupi przeniósł wikarych: ks. Sylwestra Januszkiewicza, z Brodów do Żydaczowa, ks. Alojzego Sakowicza, z Trembowli do Złoczowa; ks. Leona Walęgę, do tutejszego kościoła u św. Marcina; ks. Andrzeja Jaskółkę, do Kamionki; ks. Wojciecha Podgónego z Kamionki do Pieniak; ks. Michała Konarskiego z Husiatyna do Podhajec; ks. Teofila Gdowskiego z Radowiec do Borszczowa; ks Władysława Hajdukiewicza z Lubaczowa do Lipska. ks. Wojciecha Kostkiewicza z Cieszanowa do Płazowa; ks. Józefa Boczara z Płazowa do Cieszanowa i ks. Ignacego Gureckę z Janowa ad Trembowla do Jagielnicy; przeznaczył nowowyświęconych kapłanów jako wikarych; ks. Wacława Zakrzewskiego do Bolechowa, ks. Antoniego Breitera do Husiatyna, ks. Józefa Laskę do Podkamienia i ks. Antoniego Sokalskiego do Tłustego.

Pożar w ostatnich dniach zniszczył w gminie Kupczyńcach, w powiecie tarnopolskim, 46 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 26.000 złr. a tylko czterej poszkodowani byli ubezpieczeni.

Kraków, dnia 27. października.

Uroczystość patrona uniwersytetu św. Jana Kantego zgromadziła wczoraj po południu tłumy pobożnych w kościele św. Anny. Nieszpory celebrował X. kanonik Spiss, profesor uniwersytetu — słowo Boże wypowiedział ksiądz kanonik Pelczar, a z pięknego tematu żywota świętego doktora naszej akademji wysnuł szeroki pogląd na stosunek nauki do wiary — a nadmieniając o burzach społecznych i cywilizacyjnych naszych czasów — wskazywał w kościele jedyną arkę, w wierze ojców jedyną przystań. Procesja uniwersytecka nie była tak liczną jak po inne lata — zaledwie po paru profesorów z każdego wydziału postępowało za bedelami, którzy nieśli przed rektorem dr. Rydlem godła. Natomiast z pociechą naznaczyć nam przychodzi, że zebranie młodzieży na nabożeństwie było nader liczne; bodajby było oznaką, że szukającym nauki przynosi ona z sobą poszanowanie religijnych i narodowych pamiątek i tradycyj *almae matris*... W czasie nieszporów zbierano składkę dla ubogich konferencji św. Jana Kantego, która przyniosła kilkanaście złotych.

Z Kijowa piszą do *Kraju:* Sprawy studenckie nie przestają żywo zajmować całą zdolną do poruszeń moralnych część ludności naszego miasta. Zamknięcie uniwersytetu i uwolnienie studentów nie mogło nie wywołać najrozmaitszych oddźwięków wśród ludności, zespolonej z uniwersytetem przeszłością i myślą. Spora część ciężaru tej kary spadła, jak zwykle w takich wypadkach, nawet na najmniej burzliwą gromadę studentów, bo na medyków i naturalistów, którzy, pozbawieni dziś klinik, gabinetów i laboratorjów uniwersyteckich, są o wiele w przykrzejszej niemożności prowadzenia swych dalszych studjów samoistnie, niźli panowie filologowie, matematycy i prawnicy, szczególniej ostatni, zgłaszający się z nielicznemi wyjątkami do uniwersytetu, zwykle tylko chyba po odbiór swej korespondencji prywatnej, lub dla składania egzaminów; wykłady bowiem w tej dziedzinie nie cieszyły się popularnością i młodzież wolała w domu z martwej księgi czerpać potrzebną jej wiedzę. Najsmutniej wyglądają nowicjusze, tak zwani pospolicie w koleżeńskich kółkach studenckich „fuksy". Pełni najpiękniejszych nadziei, rozbudzonych świeżo zdobytą maturą, spieszyli oni co prędzej zapisać się do uniwersytetu — aż oto nie usłyszawszy jeszcze ani jednej prelekcji, nie zaczerpawszy i kropli ze studni mądrości, zostali odrazu zakwalifikowani wraz z innymi do rzędu *isporczennych*. Kilkanastu z nich wstąpiło do chórów nowo zainstalowanej w jednym z teatrów miejskich operetki. Znajomy mi reżyser skarżył się, że ma z nimi wiele ambarasu.

„Rodzina". W dniu 26. października 1884 zawiązaną została w Krakowie pod przewodnictwem JW. Stanisława hr. Mieroszowskiego filja Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina." Do zarządu weszli JW. Konstanty hr. Rey, jako prezes Wny Józef Grychowski, jako wiceprezes, p. Leon Tęczyński jako sekretarz — zaś do wydziału pp. Franciszek Głuszek i Adam Łubkowski, wreszcie jako delegat do Rady nadzorczej JW. Stanisław hr. Mieroszowski.

Hugo Kronecker, profesor fizjologji w uniwersytecie berlińskim, porzuca Berlin i obejmuje profesurę w Bernie. Opróżnioną po nim katedrę obejmie dr. Gael z Würzburga.

Fryderyk Kapp, znany historyk niemiecki zmarł w Berlinie dnia 28 b. m. Kapp urodził się w roku 1824, z powodu prześladowań politycznych wyemigrował w roku 1848 do Szwajcarji a następnie do Ameryki, gdzie 20 lat trudnił się adwokaturą. Po powrocie do Niemiec został dwukrotnie do parlamentu wybrany. W parlamencie należał do stronnictwa nacjonałów liberalnych. Oprócz dzieł treści historycznej wydał też Kapp rozmaite rozprawy treści politycznej.

Naczelnik miasta Budapesztu Thaiss oczekuje tylko ukończenia śledztwa przeciw urzędnikom tamtejszej policji odroczonego, ażeby stanowczo podać się do dymisji. Dotychczasowe śledztwo miało wykryć, że wyżsi urzędnicy policyjni bynajmniej nie brali udziału w wymuszeniach i nadużyciach, o które się śledztwo toczy. Dzienniki węgierskie donoszą, że dla uspokojenia i zadośćuczynienia opinji publicznej, cały wynik śledztwa będzie najskrupulatniej ogłoszony.

Samobójstwo. Anna Redler 28-letnia niezwykłej urody dziewczyna, córka zamożnych rodziców w Wiedniu, przypadkowo poznała na ulicy młodego człowieka, który przedstawił się jej jako baron Kress. Rzekomy baron w krótkim czasie zdołał do tego stopnia obałamucić dziewczynę, że ta uwierzyła w jego miljony i w rzetelne w obec niej zamiary i zezwoliła na codzienne schadzki. Przy ostatniej schadzce namówił Kress swoją narzeczoną żeby poszła oglądnąć swoje przyszłe mieszkanie, które dla niej urządził. Późno wieczorem wróciła dziewczyna do domu i wyznawszy rodzicom cały romans oświadczyła, że baron Kress przyjdzie jutro prosić o jej rękę. Tymczasem kilka dni minęło a barona nie było. Zaniepokojeni rodzice zaczęli rozpytywać się o niego i dowiedzieli się, że rzekomy baron jest tylko kupcem i co najgorsza od roku przeszło żonatym. Ta wiadomość podziałała tak strasznie na oszukaną dziewczynę, że jeszcze tego samego wieczora, zamknąwszy się w pokoju swego szwagra, otruła się gazem.

Pseudo-kapucyn. W tych dniach — jak powiada *Kaliszanin* — przyprowadzono transportem do Kalisza z Noworadomska pewne indywiduum, które przyaresztowano tam jako włóczęgę bez paszportu, a mieniące się być Norbertem Strzeleckim, kapucynem z Lędu.

W drodze do Kalisza ów kapucyn uprzyjemniał sobie przymusową podróż wstępowaniem do dworów, gdzie jako osoba duchowna podejmowany był gościnnie przez obywateli i zaopatrywany sowicie. W zamian kapucyn opowiadał wiele o swoich pielgrzymkach i udzielał ofiarodawcom swego błogosławieństwa.

W Sieradzu zemknął z pod opieki strażników, ale w Warcie ujętym został. W Kaliszu poznano w nim Franciszka Jędrzejaka, kowala, dezertera z Prus — i osadzono tymczasowo pseudo-duchowną osobę pod kluczem.

Żądło pszczoły, jak okazują nowsze badania, nie tylko służy do obrony, ale i do wprowadzenia do miodu substancji powstrzymującej kiszenie, a mianowicie kwasu mrówczanego. Dla tego to miód naszej pszczoły farbuje lakmus na czerwono, a miód dzikich pszczół leśnych ma nawet smak cierpki i woń nader ostrą, podczas gdy przeciwnie bezżądłe pszczoły południowej Ameryki, lub łagodne pszczoły rasy liguryjskiej nader mało fabrykują miodu, bo nie mają materji konserwującej go od zepsucia.

Profesor Curtius w Berlinie obchodził dnia 25 b. m. 70-te urodziny. Na tę uroczystość zebrało się w domu uczonego liczne grono przyjaciół i wielbicieli, między którymi zauważano też następcę tronu niemieckiego. Najliczniej reprezentowaną była kolonja grecka pod przewodnictwem posła greckiego, sławnego uczonego pana Rangabé.

Zamordowany w Wiedniu Koestler, o którym za dziennikami wiedeńskiemi napisaliśmy, że był literatem, jak donoszą obecnie nie miał z literaturą nic wspólnego, a zajmował się lichwą i pokątnem pisarstwem. Wskutek tego przypuszczają, że zamordowanie było aktem zemsty.

Znany prestidigitator pan Herman zainteresował cały Wiedeń, przedstawieniem popiersia kobiety unoszącej się w powietrzu bez nóg i brzucha. Mimo że p. Herman już od kilku tygodni „cud" ten przedstawia, nikt nie zdołał odkryć tajemnicy tego złudzenia.

Wystawa powszechna w Paryżu została już stanowczo na rok 1889 — w stuletnią rocznicę rewolucji — postanowioną i odbędzie się prawdopodobnie na marsowem polu. Prezydentem wystawy będzie — o ile się zdaje pan Antonin Prunst.

Raport policyjny. Skradziono: Mozesowi B. z wozu na ulicy na rurach, palto zielone. Dawidowi B. mydlarzowi z Winnik, na zbożowym placu z wozu, 80 kilo łoju z workiem.

Zgubiono: Pani Fryderyka J. wetman satynowy niebieski w żółte gwiazdki z aksamitnym kołnierzem i mankietami, wartości 3 złr. Pani P. w kościele katedralnym czarną torebkę z dwoma guldenami, sześcioma kwitkami na naftę i z różnemi drobiazgami. Pani M. O. zastawniczą kartkę ruskiego banku do l. 42.321 na złoty pierścionek, za 3 złr. zastawiony.

Znaleziono: Parasol wełniany czarny na galerji w teatrze. Książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności do l. 42.815 na imię Schiwy Dünner i na wkładkę 130 złr. opiewającą.

Zakwestjonowano: 27go b. m. u przytrzymanego podczas pogrzebu na Łyczakowskim cmentarzu, kieszonkowego złodzieja Burmychy, czerwony juchtowy portmonecik z stalową zakrętką, z kwotą 74 cnt.

Legawa suka mająca na szyi obróżkę z napisem Gliniecki L. i marką z liczbą 330, znajduje się jako zabłąkana, u pana Apolinarego Korola, majstra szewskiego pod l. 3 ul. cmentarna.

Teatr, literatura i sztuka.

I. Koncert „Lutni" lwowskiego Towarzystwa śpiewu, za rok 1884/5 wykonany będzie w niedzielę dnia 9 listopada w sali kasyna miejskiego.

Koncert. W kasynie miejskiem odbył się dnia 25go b. m. Wieczorek muzykalny, rozpoczęty i zakończony chórem damskim szkoły pani M. Praun. Na wstępie odśpiewano „Sny miłości" a na zakończenie „W szalonym wirze". Dwie te kompozycje Mar. Signio bardzo się podobały a druga musiała być powtórzoną. Pan Janikowski wygłosił znakomicie wiersz „Z teki artysty" Arję z opery „Hrabina" odśpiewała panna Iżak tak, że na żądanie publiczności musiała ją powtórzyć. P. Wollman odegrał na wiolonczeli z czuciem „Kołysankę" Lindnera i ochoczego mazurka. Serenada Kirchnera odegrana przez pana Pietrasiewicza, Signiego i Wollmana wypadła starannie. P. Pietrasiewicz odegraniem fantazji Vieuxtemps'a zastąpił pannę R., która miała grać solo fortepianowe lecz dla przeszkody niemogła. Publiczność opuściła salę bardzo zadowolona.

Koncert pani B. Dowiakowskiej odbędzie się w pierwszych dniach listopada w sali kasyna miejskiego. Program koncertu, w którym pierwszorzędne siły wezmą udział obejmie kilka nowości: jak wielki duet na sopran i tenor z opery „Gioconda". W koncercie wystąpi także młoda artystka teatru poznańskiego. O przedstawieniu scenicznem, które połączone będzie z koncertem, podamy bliższe szczegóły później.

Teatr ruski. „Karpaccy górale" odegrane zostały wczoraj na benefis pp. Stefuraków wcale przyzwoicie. Teatr był zapełniony.

Signora Turolla, bawiąca obecnie w Peszcie ma zamiar na przyszłe lato udać się w podróż po Niemczech jako wykonawczyni Wagnera. Znakomita śpiewaczka włoska od lat kilku uczy się języka i muzyki niemieckiej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń, 29. b. m. Za schwytanie mordercy literata (raczej pisarza pokątnego i lichwiarza) Koestlera wyznaczyła dyrekcja policji 300 gldnw. nagrody. Dotychczas nie ma śladu sprawcy.

Budapeszt, 29. b. m. Na wczorajszem przyjęciu delegacji węgierskiej wyraził cesarz wobec posłów chorwackich indygnację swoją z wypadków w sejmie zagrzebskim.

Praga, 29. b. m. Pod Lipą w Czechach zrabowano pocztę.

Jarosław 29. października (g. 7. w.). Do urny stanęło 957 wyborców. Bartoszewski otrzymał 930 głosów, Roszkowski 13, 5 kartek próżnych. Wybranym zatem jest Bartoszewski.

Rzeszów, 29. października. Wybór uzupełniający do Rady państwa. Udział wyborców niewielki. Głosowanie skończyło się o godz. 4 popołudniu. Na 324 płosujących otrzymał doktor Roszkowski 226, Bartoszewski 47 i radca Hanasiewicz 47. Sześć głosów nieważnych.

Wiadomości polityczne.

Lwów, 29. października. Nowe wybory do rad powiatowych rozpisuje namiestnictwo w powiatach: złoczowskim, nadwórniańskim i żywieckim, i wyznacza wybór z grupy gmin wiejskich na 2. grudnia, z grupy gmin miejskich na 5. grudnia, z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 9. grudnia, z grupy większych posiadłości na 12. grudnia b. r.

Budapeszt, 28. października. Diś przyjmował cesarz delegacje. Prezydent delegacji austrjackiej, dr. Smolka, zaznaczył z jednej strony konieczną potrzebę oszczędzania opodatkowanych w celu rychłego osiągnięcia równowagi, z drugiej zaś gotowości do dostarczenia wszelkich środków dla naszej świetnej armji, które są niezbędnie potrzebne, aby w razie zagrożenia monarchji, mogła armja spełnić swe zadanie całkowicie i z jak najlepszym skutkiem.

Cesarz odpowiedział w duchu bardzo pokojowym:

„Stosunki nasze ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi, a zwłaszcza z ościennemi państwami są jak najserdeczniejsze. Zjazd Mój ostatni z monarchami moskiewskim i niemieckim dał mi nietylko pożądaną sposobność do odnowienia moich serdecznych stosunków także z dworem moskiewskim, ale dowodzi także zupełnej harmonji trzech monarchów i rządów, dążącej do tego, aby utrzymać i wzmocnić tak potrzebne dla dobra ich ludów podstawy pokoju i porządku. Harmonja ta, polegająca na poszanowaniu traktatów i wzajemnem zaufaniu, ma być poważną rękojmią dla pokoju, której zbawienne następstwa — jestem o tem przekonany — nietylko nam, ale i wszystkim ludom wyjdą na pożytek.“ Przyjęcie delegacji węgierskiej było całkiem podobne.

Po przemowie dr. Smolki i odpowiedzi swojej cesarz rozmawiał z delegatami. Z polskimi delegatami rozmawiał o powodzi i pomocy dla powodzian; z p. Chrzanowskim o konieczności regulacji rzek, przyczem zauważył, że jest to ogromna robota, do której gruntownie zabrać się należy. O starcewiczanach wyraził się cesarz z najwyższą indygnacją.

Wiedeń 29 października. „N. fr. Presse“ donosi z Kairu, iż wieść o zamordowaniu pułkownika Stevarta, tudzież konsulów francuskiego i greckiego przez Arabów szejka Sulimana, sprawdza się.

Jubiler Löw na Kärnthnerstrasse otrzymał list z podpisem komitetu wykonawczego, w którym wezwano go do złożenia w przeciągu 3 dni 10.000 zł., gdyż inaczej sklep jego wysadzony będzie w powietrze. Löw wręczył list policji która zarządziła środki ostrożności.

Korespondent „N. fr. Presse“ z Kairu donosi w formie pogłoski o upadku Chartum.

Paryż 29 października. Na bankiecie ligi patrjotycznej 26 bm. rzekł Deroulede: „Dewizą naszą aż do nowego hasła jest: Nic przeciw Niemcom, ale i nic z Niemcami“.

Nadanie orderu legji honorowej p. Sambeuf, sekretarzowi ligi patrjotycznej wywołało tu sensację.

„Cri du peuple“ ogłasza uchwałę, powziętą przez komitet socjalistyczny francuski, poparcia pieniężnego socjalistów niemieckich przy wyborach.

Paryż 29. października. *National* i *Liberté* zapewniają, że Ferry chce ograniczyć się na wojnie odpornej w Tonkinie i zajęciu pewnych posiadłości, jako rękojmi i dlatego nie dopuści do podwyższenia kredytu na Tonkin.

Petersburg 28. października. Studenci różnych uniwersytetów wydawali od dłuższego czasu i wydają hektografowane proklamacje, podburzające do rewolucji. Katkow utrzymuje, że nihiliści za pomocą studentów przygotowują zamach stanu.

Skazani na śmierć oficerowie rosyjscy: baron Stromberg i Rogaczew, zostali przedwczoraj powieszeni w Schluesselburgu.

Skazana na śmierć, a później ułaskawiona Wjera Fiegner, umiera na suchoty.

Petersburg 29. października. Zaprowadzenie sądów pokoju w nadbałtyckich prowincjach na rozkaz carski odłożone zostało aż do wydania nowego regulaminu dla sądów włościańskich.

Gospodarstwo przemysł i handel

Bank rolniczy we Lwowie dnia 25. października 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7.50--8·—, biała 7·25—8.—, na termina 7·-- 7·50, żyto gotowe 6.50—7.—, na termina 6·—6,25 owies obroczny 5.50 — 6.—, jęczmień browarny 6.75 7.50 — rzepak 11·58 — 12·15, groch 7·— -9·— wyka do nasienia —·— —·— obroczna —·— —·— bobik, hreczka —·—.——.Kukurudza —·— chmiel za 50 kilo50·— -70 — koniczyna czerwona·40—50 biała szwedzka —·—— spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. 30.—, — 32.50 na termina usposobienie lepsze 28·——28·50

Kraków, 29go października. Z braku zagranicznych kupców ruch i obrót na dzisiejszym targu na Kleparzu były bardzo słabe. O zamówieniach na wywóz nie nie było słychać. Na wywóz nie wiele zakupiono pszenicy i to tylko w pięknych gatunkach.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 8·— do 8·30 złr.; czerwoną od 8.30 do 8·60 złr.; białą od 8·25 do 8·60 złr.; żyto piękne od 7·50 do 7·70 złr.; poślednie od 7·10 do 7·50 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 7·50 złr.; pośledni od 6·75 do 7·20 złr.; owies od 6.90 do 7·15 złr.; groch od 8·50 do 10·50 złr.; fasolę od 9.— do 11·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr. jagły od 12·-- do 12·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 12·— do 12·50 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Telegramy targowe z dn. 29. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 0·——0·— złr. żyto — — złr. Okowita 28.75 — 29.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.87 - 9.— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 150·— m., żyto — m., okowita 45.90 m., olej rzepakowy 50 70 zł. **Paryż: Mąka za 159 kilo 44 75 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.**

Nafta. Wiedeń 29. października: 73·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Newy York: 7·³/₄. Filadelfja 7·³/₄.

Lwów, z Izby handlowej, 29. października. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 50	272 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 75	194 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 300 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 10	98 10
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 50	102 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 25	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	» 77
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 67	9 77
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 75	60 50

Wiedeń dnia 29. października 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 70	51 75
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	286 75	286 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 00	106 —
Unienbank za 100 zł.	87 75	88 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 50	271 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 60	147 30
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 50	178 75
Akcje kolei państwowej	297 —	297 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	192 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	160 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 25	123 25
Obligacje węg. w złocie	104 75	104 50
Akcje kolei węg. zachodniej	177 —	177 25
Cisańskie losy	116 —	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	29 75	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 47	93 42
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 50	103 60
Rosyjski rubel papierowy	1 24 35	1 24¼
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 50	115 50
Usposobienie: znużone.		
Wiedeń d. 29. października 1884. (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	286 30	286 80
Akcje kolei Karola Ludwika	270 —	270 60
Renta papierowa	00 00	84 75
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	105 25	104 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 71	9 71
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 29. października 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 10	207 65
Akcje austr. kredytowe	286 70	478 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	166 75	166 75

Przyjechali d. 29. października

Hotel ŻORZA. E. Oczosalski z Rusiatyc, J. Vivien z Poznanki, F. Sozański z Kornalowic, S. Szczepanowski z Słobody, A. Grauer z Wiednia, Ferenchich z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. J. Lipski z Zarudzia, J. Piotrowski z Kałusza, F. Hess z Sołotwiny.

Hotel LANGA. G. Schmied z Wiednia, K. Brösztel z Węgier.

Hotel WARSZAWSKI. F. Hirsch z Rohatyna, E. List z Krakowa.

Dyspozycja obiadowa

na piątek 31. października.

Obiad droższy. Zupa grzybkowa. Podróbie gęsie z ryżem. Czomber zajęczy na dziko. Kalafiory z masłem.

Obiad tańszy. Rosół z ryżem. Sztuka mięsa zapiekana z chrzanem. Ryż wypiekany z jabłkami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś we Czwartek dnia 30. Października 1884. po raz siódmy: **„Pierścień rodzinny“** (Gillette de Narbonne) opera komiczna w 3 aktach pp, Chivot i Duru muzyka Edmunda Audran.

Teatr ruski (w Narodnym Domu.)

Dziś dnia 30. października **Dziwna przygoda** komedja w 3 aktach Gandoliego.

Nadesłane.

Wzywam ks. N. G. do zwrotu dłużnej mi kwoty gdyż zniewolony będę całą rzecz do publicznej wiadomości podać. *W. K.*

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. F., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskch wojskowych, na kaucje i wadja

są tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Z PARYŻA, Londynu i Wiednia

nadeszły nowości konfekcyjne i bławatne *w wielkim wyborze* które poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Teodor Stachiewicz

w Stanisławowie,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel

paramentów, naczynia, obrazów i szat kościelnych i cerkiewnych.

Wielki wybór wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie:

Łyżek, widelców, nożów stołowych i desertowych, cukierniczek, koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; sorwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety, tac, lichtarzy kandelabrów, lamp, tytoniercek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d.

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie wysela się **franco** specjalne cenniki kosztorysy. (436)

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE

ul. Karola Ludwika l. 1.

sprzedaje po cenach targowych

od 100 k. począwszy

Kartofle stołowe

Owies obroczny.

Cukiernia Müllera

poleca pół kilo

12 gatunków karmelków 90 ct.

Pomadki, czekoladki i Owoce, razem zestawione po zł. 1.50.

Najwyborniejsze pierniki

z własnej pracowni.

Najprzedniejsza kawa, herbata i czokolada.

Uwaga: Dla wygody wielce szanownych gości urządziłem abonament na kawę i czekoladę po bardzo przystępnej cenie. (481)

Duże słodkie

MARONY tyrolskie

PIGWY tokajskie

JABŁKA tyrolskie

nowy gruboziarnisty

KAWIOR astrachański

MUSZTARDA kremska

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

(203)

PARASOLE

Kalosze

płaszcze gumowe

polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ulica Halicka l. 16.

APTEKA

M. Karczewskiego

Lwów, Rynek,

poleca

Balsam rosyjski

niezrównany w skutkach na reumatyzm i gościec. — Flakon 1 zł.

Krople amerykańskie od bolu zębów w chwili największego cierpienia natychmiastowa ulga. Flakon 25 ct.

Krople na wszelkie cierpienia żołądka, cudownie działające po 50 ct. (431]

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. większe 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg **Wałowej**, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

MAGAZYN I PRACOWNIA

FUTER

Bronisława i Stanisława Wrońskich

we Lwowie, **ulica Teatralna l. 5** naprzeciw kościoła katedralnego

Polecają wszelkie gatunki **futer męskich i damskich, kołnierzy zarękawków damskich,** fasonu najnowszego, **kurtki** do polowania **czapki, kołpaki, czapeczki damskie, zarękawki męskie, wierzchy damskie i męskie,** podług fasonu najnowszego i. t. d.

Wszelkie zamówienia tak nowe jak i do przerobienia uskuteczniają w jak najkrótszym czasie po cenach jak najprzystępnie szych.

(421) **Cenniki na żądanie franko.**

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe z dniem 31 sierpnia 1884 r. a nieprolongowane i niewykupione

zastawy w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i tak dalej,

w dniach 2 i 3 grudnia 1884.

o godzinie pół do 10 przed południem w obec c. k. Notarjusza

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo).

Uwaga: Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane.

Dyrekcya.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Zginęła d. 27. suczka (mops) uszka cięte, muszki na obywuch uszkach. Rzetelny znalazca zechce oddać: hotel Krakowski gdzie otrzyma nagrodę. (1208)

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności; jedna obejmująca około 100 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtorej mili od takowej — gleba przeniczna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i bižuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l, 4.

Mary Johnson Baczyńska nauczycielka języka angielskiego mieszka przy ulicy Halickiej l. 54 na dole. [1201]

Do handlu na prowincji, z obrotem 6000 złr. rocznie, poszukuje się wspólnika farmaceuty, lub kupca z zawodu. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwow". Kapitał potrzebny 2 do 3 tysięcy zł. (1202)

Szukający zajęcia.

Nauczycielka niemka mogąca udzielać język polski i początki francuskiego oraz fortepianu poszukuje umieszczenia. Adres w Administracji „Kur. Lwow". (1197)

Akademik poszukuje lekcji na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: T. K. Adm. „Kurjera Lwowskiego". [1203]

Ekonom kawaler 7. lat w skarbie większym, znający weterynarję poszukuje miejsca; zlecenia przyjmuje kantor Orłowskiego ulica Wałowa l. 14. [1195)

Posady i zatrudnienia.

Towarzystwo łyżwiarzy we Lwowie poszukuje kasjera za kaucją. Reflektujący zechce zgłosić się po informacje do przewodniczącego ul. Podzamcze l. 13 a ewentualnie w handlu p. F. Buschaka pl. Halicki. (1192]

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania czako, czapka, mundur, płaszcz, 2 bluzy, feldbinda, portepée i pałasz. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwow". [129)

Do sprzedania z wolnej ręki. zaraz, kamienica dwupiętrowa z długiem kasowym 10·000: bliższa wiadomość, ulica Ormiańska l. 30. u właścicieki. (1209)

Dubeltówka Lefaucheux, Cal. 20. z lufami adamaszkowemi mało używana, zgrabna, lekka i donośna, wyborna, na błota jest wraz z wszelkiemi przyborami myśliwskiemi za zniżoną cenę złr. 70 do nabycia. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Radymnie. (1199)

Pianino 7 oktaw prawie nowe do nabycia i fortepian krótki za 120. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego, ul. Pańska l. 10 we Lwowie. (1193)

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw. z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera". (1190)

Dla pp. emerytów realność w Janowie koło Lwowa za bezcen do sprzedania i zaraz do zamieszkania. Bliższej wiadomości udziela Tyczyński w Gródku. (1178]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój zaraz do najęcia; ulica Kamienna l. 1. na drugiem piętrze. (1184]

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205)

1 obszerny pokój kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia. Droga Wulecka l. 4 za ogrodem Prohaski. [1196)

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami do wynajęcia od 1. listopada za 10. złr. miesięcznie, ul. Piekarska l. 61.

2 pokoje w parterze frontowe z kuchnią etc. od 1. grudnia do wynajęcia ul. Łyczakowska l. 87. (1170)

4 pokoje z kuchnią w parterze przy placu Chorążczyzny l. 6. mogące służyć na urządzenie pożądanego w tej okolicy handlu, od 1. listopada do wynajęcia. (1176]

8 pokoi z przyleżytościami na I piętrze i 2 sklepy w realności l. 8. ul. Czarneckiego do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże u dozorcy. [1204]

Salon duży o 5 oknach z dwoma niszami, elegancko umeblowany, jest do wynajęcia p. l. 10. plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy w suterenie. (1174)

W kamienicy Wgo Brykczyńskiego róg ul. Kościuszki i Majerowskiej obok Wydziału krajowego, są od 1 listopada do wynajęcia większe i mniejsze pomieszkania. [1187)

Elegancko umblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. [1172]

Przy ulicy Lindego l. 2. na I. piętrze udziela się nauki haftów i robót ręcznych artystycznych; dostanie tam także zaczęte roboty. Przyjmuje się oraz takowe do wykończenia. (1206)

Przy ulicy Jagielońskiej l. 12 w nowo wyrestaurowanej kamienicy są większe i mniejsze mieszkania do wynajęcia. (1207)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".